

Julian Hochfeld

Nie wiem, czy zgodzi się ze mną, czy też mnie ostro zaatakuje tow. dr Bolesław Drobner za to, że pisząc o jego książce, myślę o nim nie inaczej, niż jak o wielkim, rewolucyjnym humaniście socjalistycznym; myślę o socjalizmie tak, jak go jego - i swoimi - oczami widzę: jak o dziele i o sprawie człowieka. Może mnie tow. Drobner oszczędzi, zważywszy, że terminowałem u niego w atmosferze „krakowskiej legendy” i że 16 lat wierności socjalizmowi powinno mi także w jego oczach dać prawo do zgadzania się ze swym nauczycielem w jednych rzeczach, a zachowania nieco odmiennego poglądu w innych.

Drobner widzi człowieka wszędzie. Widzi socjalizm przez człowieka, jako dzieło i sprawę człowieka. W przedmowie do „Drogowskazów” pisze: „Zacząłem od „Pani Kotapkowej”... W drugim tomie „Drogowskazów” napiszę o Panu Komorowskim, który ćwiczył nas wojskowo... o pierwszym anarchiście polskim, spotkanym w roku 1894 itd.” Socjalizm widziany przez ludzi.

O Pani Kotapkowej nie można czytać bez wzruszenia. Pani Kotapkowa to była praczka, od której autor słyszał pierwszy raz o socjalizmie, gdy miał 7 lat. „Kiedy przechodzę koło dawnego kramiku Pani Kotapkowej, to chciałoby się uścisnąć jej rękę i podziękować za tę odwagę, z jaką głosiła „dobrą nowinę”. Dziś to jest takie proste: przyjść do partii, podpisać deklarację, wziąć dwóch poręczycieli znajomych i stać się członkiem partii. Ale w roku pańskim 1890?”

Kiedy Drobner przemawia w Krakowie 1 Maja 1945 r., to pamięta o garstce robotników, która 55 lat temu po raz pierwszy demonstrowała na ulicach grodu podwawelskiego.

Pamięta o murarzu Sokołowskim z Rakowic, tapicerze Śladowskim i szewcu Braniarskim. I wie, że ich to dziełem, ich sprawą i sprawą Pani Kotapkowej jest socjalizm.

Kiedy łobuzeria krakowska znowu urządziła lutem 1945 r. rozruchy antysemitki, Drobner przypomina, jak to robotnicy krakowscy walczyli przeciw antysemityzmowi.

O kim i o czym nie przypomina Drobner w „Drogowskazach”? Jest tam i o „ukochanym przez całą młodzież” powstańcu prof. Bylickim. I o Bujwidach - pionierach postępu. I o socjalistach polskich pod zaborem pruskim. „Tolerancja najwyższa powinna cechować socjalistę” mówił Drobner na zebraniu socjalistów polskich w Berlinie, broniąc Róży Luxemburg przed ordynarnymi atakami Biniszkiewicza. Niebanalnie, prosto, po ludzku napisał Drobner o Jaraczu, gdy umarł ten wielki aktor - społecznik.

Ale Drobner jest rewolucyjnym humanistą. Gdy staje przed sądem w roku 1923, powiada tak: „Nienawidzę... tego ustroju krzywdy ludzkiej i wyzysku, u nienawiść tę wpołem w moje dzieci... Ustrój przyszłości oparty będzie... na głębokim odczuciu miłości braterskiej i na zupełnej wolności każdego człowieka... Jeśliście Panowie skazali mnie na 20 lat więzienia... to po latach 20, jeśli żywy stąd wyjdę, z tym samym zapalem występować będę przeciw złemu rządowi...” I w ostatnim słowie dumnie głosi: „...Jutro... staniemy w naszych organizacjach i o nasze ideały wieść będziemy walkę. Jeśli zaś wyrok będzie skazujący, sztandaru w naszych sercach nie opuścimy... Nie prosimy o litość, o łaskę, o względy - oczekujemy od Was sprawiedliwości! Niczego więcej!”

Drobner pamięta ludzi jednolitego frontu. Pisze o tow. Cekierze z PPS. Pisze o tow. Marku Samuelu z KPP. Pisze o tych ludziach, których dziełem praktycznym był jednolity front, gdy się zań szło do Berezy.

Gdy w innym miejscu Drobner pisze o uodpornieniu się „przeciw wpływom koniunkturalistów, karierowiczów i zarozumiałców” - to znowu przemawia przez te słowa humanista, który rozumie, jak najlepszą ideą spacyć może zły człowiek. I nie darmo autor cytuje program radomski PPS: „Tylko człowiek niezależny duchowo, nie zdany na łaskę i niełaskę niczyjej samowoli, może

wykrzesać z siebie moc charakteru i entuzjazm, niezbędne dla świadomego twórcy dziejów". A w innym miejscu formułuje to Drobner tak: „Nie nowa żadna, a odrodzona, nie demokratyczna tylko, socjalistyczna, nie uzależniona i wahająca się, a niezależna PPS może śmiało patrzeć w przyszłość... Ludzie z charakterem, nie kurki na kościele, a ludzie twardzi... poniosą dumny, szczery, czysty, polski socjalistyczny sztandar... ku pełnemu zwycięstwu”. Albo jeszcze inaczej: „Od najniższych komórek aż do najwyższych ciał partyjnych musi być stosowana demokracja. Nie wolno nam dopuszczać do wywyższania się zarozumiałców, karierowiczów, dyktatorów. W szeregach naszych panować musi uczucie braterstwa, równości, a dyktatorskie zapędy należy ukrócić. Szczerość, bezpośredniość - oto cechy ludzi mądrych i prawdziwych socjalistów”. Rewolucyjny humanizm Drobnera wydaje mi się najistotniejszą cechą jego książki i jego samego, jako działacza socjalistycznego. Drobner ma zrozumienie dla cudzego poglądu i umie z tym cudzym poglądem polemizować. Nie boi się opozycji - umie ją zwalczyć słowem, argumentem. Nie boi się masy - umie nad nią panować. Trudno tylko powiedzieć, w jakim stopniu ten nieugięty rewolucjonista umie się podporządkować cudzemu pogładowi, gdy pogląd ten ma za sobą praktycznie większość lub siłę; lub gdy pogląd ten jest wyrazem trzeźwego realizmu, a nie doktryny.

W czasach, w które wkroczyliśmy, humanizm Drobnera spełnia w Partii i w Polsce - a specjalnie w Krakowie - szczególną funkcję. Jest to humanizm wojujący, a więc nie zawsze zdolny do niezbędnego kompromisu z wymogami rzeczywistości i z potrzebami, które wynikają z faktu sprawowania władzy w trudnych warunkach. Ale wobec panoszącej się i naturalnej tendencji do nadmiaru kompromisowości w sprawach ludzkich - ten „odchyl” Drobnera posiadał swe uzasadnienie, swą wymowę i swój goni. Spełnia rolę pożytecznej korektywy. Sens tej roli jest tym głębszy, że odgrywa ją rewolucjonista bez skazy, lewicowy i jednolitofrontowy socjalista, wybitny przywódca klasy robotniczej, człowiek, który mimo swych 60 lat jest młody, a jednak będący żywym ogniwem „między dawnymi a nowymi laty” - człowiek, który sprawy rewolucyjnego, właśnie rewolucyjnego, socjalizmu nie zdradzi, bo jej zdradzić organicznie nie potrafi.

(„Przegląd Socjalistyczny” 1. V. 1946)

Przypisy:

Dr Bolesław Drobner. Drogowskazy. Kraków 1945. Spółdzielnia Księgarska „Czytelnik”.

Ob. artykuły B. Drobnera w krakowskim „Naprzodzie” z 8, 9 i 10 kwietnia br.